

Jean Ousset

Marksizm i Rewolucja

Przełożył z francuskiego
Piotr Tylus

Andegavenum

Najgorszą rzeczą, jaka może spotkać człowieka, jest zrażenie się do myślenia i rozumowania. (...) Zdarza się, że ci, którzy poświęcali się ciągłym dyskusjom, dochodzą do wniosku, że stali się przemądrzy i że jedynie oni pojęli, iż ani w rzeczach, ani w rozumowych dowodach nie ma nic zdrowego czy pewnego, a wszystko jest ciągłym strumieniem, jak falujące w tę i we w tę wody w cieśninie Eurypu, i nic nie pozostaje w niezmiennym stanie.(...) Nieprawdaż zatem, że byłoby rzeczą opłakaną, gdyby ktoś, słysząc jakieś rozumowanie, raz przedstawiane jako prawdziwe, a potem, choć tej samej treści, jako fałszywe, zamiast winić swoją niezdolność wychwycenia błędu, obwiniałby samą logikę, a następnie przez resztę życia nienawidziłby rozumowych dowodów i przeklinał je, pozabawiając siebie prawdy i wiedzy o rzeczywistości?

Sokrates¹

1 [W:] Platon, *Fedon*.

Wstęp

*Prawdziwa Rewolucja nie jest rewolucją na ulicach;
jest ona myśleniem w sposób rewolucyjny.*

CHARLES MAURRAS

Od mniej więcej pięćdziesięciu lat, przynajmniej w naszym kraju², najstraszliwszym zagrożeniem rewolucyjnym był i wciąż pozostaje komunizm.

A ponieważ ów komunizm nieprawdopodobną wręcz siłą oddziaływania osiągnął w Rosji i stamtąd rozlewał się na świat, ponieważ był on marksistowsko-leninowski, a także zorganizowany według pewnych formuł sowieckich³, stąd każdy przywykł już do tego, by widzieć w „Moskwie” i by widzieć w „Trzeciej Międzynarodówce” źródło wszelkich przejawów komunistycznego wrzenia na świecie.

Wewnętrzne kryzysy w partii komunistycznej wraz z ich bezlitosnymi „czystkami”, oderwanie się trockistów, a nawet... spektakularny mimo wszystko separatyzm takiego

2 Chodzi tutaj, rzecz jasna, o Francję z lat sześćdziesiątych XX w. (przyp. tłum.).

3 Na przykład słynny artykuł 126 Konstytucji Związku Radzieckiego... Ów artykuł reguluje organizację Partii Komunistycznej w ZSRR.

Tito – nic nie było w stanie wstrząsnąć tym przekonaniem, wprawdzie mglistym, a jednak uporczywym, że nie może być komunizmu bez Moskwy i, tym bardziej, na przekór Moskwie.

Niewielu było takich, którzy przywoływali tutaj te przedawnione (nie marksistowskie) formy komunizmu zwanego „utopijnym”. Komunizm w wydaniu Platona, Tomasza More’a, Campanelli. Komunizm w wydaniu Babeufa, Fouriera, Saint-Simona. Dostrzeganie w tym wszystkim źródeł współczesnego komunizmu uchodziło w oczach większości ludzi za sofizmaty historyków.

Jedynym żywym komunizmem, jedynym naprawdę groźnym komunizmem, postrzeganym jako najwyższa forma Rewolucji, był i nieprzerwanie pozostawał komunizm marksistowsko-leninowski wraz ze swą międzynarodową stolicą w Moskwie.

.....

Aż do dnia, kiedy miały miejsce...

Aż do wydarzeń z maja i czerwca 1968 r., tych wydarzeń, w trakcie których nie można było nie stwierdzić autentycznie nowego przejawu Rewolucji – prawdziwie komunistycznej, o dążeniach marksistowskich, a jednak nie moskiewskiej.

Było to wrzenie, które – rzecz znamienne – nie wystąpiło jedynie we Francji, ale w różnych miejscach po obydwu stronach żelaznej kurtyny.

Było to wrzenie, które w państwach bloku komunistycznego Europy Wschodniej przybrało postać ruchu antykomunistycznego, pod pretekstem, że zagrażało (i zagraża) moskiewskiej władzy w tych krajach.

Było to wrzenie, które w państwach jeszcze niez bolszewizowanych uchodzi za komunistyczne, choć rzeczone „wydarzenia z maja-czerwca 68” ukazały, do jakiego stopnia Moskwa była pogardzana przez tę nową falę „wściekłych”⁴.

Stąd brak uzasadnienia dla tego łagodnego wytłumaczenia, jakoby chodziło o spontaniczny przejaw tymczasowego kryzysu młodzieży, która u nas, w wyniku buntu przeciw naszym strukturom uznanym za „burżuazyjne”, byłaby młodzieżą komunistyczną, a w wyniku równie spontanicznej reakcji byłaby antykomunistyczna za żelazną kurtyną.

Jeśli bliżej się temu przyjrzeć, wydaje się czymś jasnym, że po obydwu stronach żelaznej kurtyny rewolta tej młodzieży była o dziwo czymś JEDNYM I TYM SAMYM przez wzgląd na tę samą koncepcję marksizmu w jednym i drugim przypadku. Chodzi o koncepcję, która kpi sobie z wielu pojęć przyjętych w momencie jej wykucia przez III Międzynarodówkę.

I tym sposobem pojęcie „alienacji”⁵, które Moskwa odnosiła jedynie do tradycyjnych tabu określanych jako „burżuazyjne”, począwszy od roku 1968 było przywoływane przez „nową falę” w celu walki z opcjami, zakazami, środkami ostrożności lub kryteriami narzucanymi przez Kreml, przywoływane w imię większej i pewniejszej rewolucyjnej skuteczności. A czy nie jest czymś znaczącym, że kryteria

4 Aluzja do najbardziej radykalnego ugrupowania w czasach Rewolucji Francuskiej (fr. *les Enragés*), bliskiego sankiulotom – deputowani byli pod ciągłą presją tych rewolucjonistów twardych i czystej krwi (przyp. tłum.).

5 W dalszej części niniejszej książki Czytelnik znajdzie bardziej szczegółowe wyjaśnienie tego pojęcia.

większej wydajności ekonomicznej – tak długo cenione w świecie komunistycznym – są obecnie „negowane” przez nowych „wściekłych”?

Błąd mógłby więc okazać się totalny, gdyby ktoś, chcąc walczyć z komunizmem, miał o nim wyobrażenie sprzed dziesięciu czy dwudziestu lat⁶. Był to okres, kiedy pieczęć z napisem „Moskwa” była praktycznie jedyną etykietką... Nie w tym rzecz, że moskiewski komunizm zniknął. On jedynie ewoluował. Przekształcił się i w sposób znaczący różnicował.

Nowe elementy, nowe punkty odniesienia wzięły górę nad innymi. Ale istota rzeczy pozostaje ta sama.

Jeśli zatem, prowadząc tę walkę, nie chcemy okazać się naiwni, należy umieć wychwycić ten element stały i kluczowy.

Upadek, a przynajmniej osłabienie monopolu Moskwy nie mógł nie spowodować różnorodności, dotychczas nieznaną różnorodności formuł komunistycznych. Zauważmy przy tej okazji, że formuła tego „chrześcijańskiego” komunizmu, a nawet kościelnego komunizmu, nazywana „progresizmem”, nie jest tutaj najmniej zaskakująca ani najmniej niebezpieczna.

Wszystkie te formuły, których różnorodność stanowi od tej chwili pułapkę, a może nawet największą pułapkę – najbardziej perfidną pułapkę postępującej w świecie Rewolucji.

Jedynie ci ludzie, którzy zrozumieją i będą umieli wykryć to, co można nazwać duchem fundamentalnym, czy też

6 Pierwsze wydanie niniejszej książki miało miejsce w roku 1970 (przyp. tłum.).

stałymi cechami Rewolucji, będą mieli jakąś szansę, by nie dać się jej oszukać, i będą mogli zwalczać ją skutecznie.

Nie tylko pieczęć Moskwy już nie wystarcza, ale w praktyce zrezygnowano także z klasycznych schematów marksizmu. I w niektórych przypadkach uczyniono to już dawno temu.

Owszem, Marks i Lenin wciąż są przywoływani z upodobaniem. Jednak zostali głęboko zretuszowani. Teraz komuniści wsłuchują się we Freuda, Marcuse'a, Mao i Castro.

Czy zatem można jeszcze mówić o nieustającym zagrożeniu komunistycznym?

Czym jest Rewolucja?

Jakie są cechy charakterystyczne stanowiące istotę dokonywanego przez nią zepsucia?

Na te pytania odpowiedział już pewien dziewiętnastowieczny duchowny. „Jeśli zedrżecie maskę z jej twarzy – napisał ksiądz Gaume⁷ – i zadacie pytanie: kim jesteś? – wówczas tak wam odpowie:

Nie jestem tym, za co mnie uważają. Wielu o mnie mówi, a tak niewielu mnie zna. Nie jestem ani karbonaryzmem..., ani rozruchami..., ani zamianą monarchii na republikę, ani zastąpieniem jednej dynastii przez inną, ani chwilowym zachwianiem porządku publicznego. Nie jestem wrzaskiem jakobinów, ani wściekłością Góry⁸, ani walką na barykadach, ani plądrowaniem, ani pożogą, ani prawem

7 *La Révolution. Recherches historiques* [Rewolucja. Studia historyczne], t. 1, Lille, Secrétariat Société St.-Paul, 1877, s. 18.

8 Najbardziej radykalne stronnictwo w Konwencji Narodowym w czasach Rewolucji Francuskiej (przyp. tłum.).

o uwłaszczeniu, ani gilotyną, ani noyadami⁹. Nie jestem ani Maratem, ani Robespierrem, ani Babeufem, ani Mazzinim, ani Kossuthem¹⁰. Oni są moimi synami, ale nie są mną. Te wszystkie rzeczy są moim dziełem, ale nie są mną. Ci ludzie i te rzeczy to jedynie przelotne zjawiska, ale ja jestem stanem permanentnego trwania...

Jestem nienawiścią wobec wszelkiego porządku, którego nie ustanowił człowiek i w którym nie jest królem. Jestem proklamowaniem praw człowieka, bez oglądania się na prawa Boga...”

.....

Formuła, która, jak wiadomo, w oczach wielu ludzi okazała się przesadna i nieadekwatna.

Ale formuła zawierająca sedno rzeczy.

Gdyż ta „nienawiść wobec wszelkiego porządku, którego nie ustanowił człowiek” nie może nie być przede wszystkim odrzuceniem tego porządku rzeczy, który jest najważniejszym wyrazem woli Boga wobec nas.

Ta „nienawiść wobec wszelkiego porządku, którego nie ustanowił człowiek” nie może nie być odrzuceniem wszelkiej obiektywnej prawdy, wszelkiej niezmiennej zasady...

9 Noyady (fr. *noyades*) stanowiły jedną z form eksterminacji francuskiej ludności przez wojska Republiki w czasie powstania w Wandei i nie tylko. Umieszczano setki ludzi w dużych łodziach, które wcześniej celowo przedziurawiano i tymczasowo zabezpieczano. Następnie wyprowadzano je na środek Loary lub na pełne morze i wyjmowano tymczasowe zabezpieczenie (przyp. tłum.).

10 Lajos Kossuth (1802-1894) – węgierski szlachcic, przywódca rewolucji węgierskiej (przyp. tłum.).

Gdyż chodzi o prawdę i zasadę, które są niezależne od kaprysu naszej woli i od naszych wyobrażeń.

Ta „nienawiść wobec wszelkiego porządku, którego nie ustanowił człowiek” nie może nie być odrzuceniem nawet wytworów człowieka, jeśli ich cechą jest trwałość, gdyż wówczas budzą one szacunek i podziw.

Ostatecznym etapem ewolucji tej „nienawiści wobec wszelkiego porządku, którego nie ustanowił człowiek, nie może nie być nastanie klimatu „permanentnej kontestacji”, ciągłego podważania wszystkiego.

Oto rewolucyjny ideał przywołany przez Jaurès¹¹ w jego słynnej wypowiedzi: „Tym, co należy ochronić nade wszystko, tym, co jest nieocenionym dobrem, które człowiek zdobył, walcząc z tymi wszystkimi przesądami, zdobył poprzez cierpienia i zdobył w boju, tym czymś jest idea, że nie ma prawdy świętej... i potajemny bunt musi wkraść się we wszystkie nasze twierdzenia i we wszystkie nasze myśli. I nawet jeśli ideał samego Boga stałby się dla nas widoczny, gdyby Bóg stanął przed milionami ludzi we własnej osobie i gdyby można było go dotknąć, nawet wtedy pierwszym obowiązkiem człowieka byłaby odmowa posłuszeństwa oraz potraktowanie go na równi, jako kogoś, z kim można dyskutować, a nie jako Pana, którego władzę nad sobą należy przyjąć...”

Rewolucyjny ideał, który równie mocno wybrzmiał w słowach Richarda Dupuy, wypowiedzianych 20 lipca 1968

11 Jean Jaurès (1859-1914) – jeden z redaktorów ustawy z roku 1905 o rozdziale Kościoła od państwa, która leży u podstaw wciąż żywej, skrupulatnie we Francji przestrzeganej zasady laickości (laïcité) – przyp. tłum.

roku, podczas dorocznego zebrania Konwentu Wielkiej Łoży Francji: „My, masoni, wiemy z absolutną pewnością, że kontestacja to my. Metoda masońska polega na nieustannym podważaniu wszystkiego, co można ustalić. Kontestacja jest niewzruszonym przekonaniem, które mamy w najgłębszych pokładach naszych umysłów, nabytym dzięki naszej tradycyjnej inicjacji, iż jesteśmy niezdolni do wypowiedzenia raz na zawsze jakiegokolwiek prawdy wiecznej, prawdy absolutnej, natomiast jesteśmy zdolni do odkrywania prawdy, pod warunkiem, że mamy w sobie wolę nieustannego poszukiwania jej i kwestionowania pewników, do których byliśmy przekonani jeszcze wczoraj”.

Jeśli bliżej zastanowimy się nad tymi wypowiedziami, okaże się, że dokładnie odpowiadają sformułowaniu księdza Gaume: ta „nienawiść wobec wszelkiego porządku, którego nie ustanowił człowiek”.

Rewolucyjny ideał, w swej istocie dialektyczny, zarówno jeśli chodzi o fakty, jak i o teorię!

Rewolucyjny ideał, który, od kiedy tylko zaczął być wcielany w życie, prowokował, podtrzymywał, rozwijał wszelkiego rodzaju niezgodę. Walka klas. Stan trzeci przeciwko szlachcie. Sankiuloci przeciwko przedstawicielom starej Francji. Góra przeciwko żyrondyście. Biedni przeciwko bogatym. Proletariusze przeciwko burżuazji. Robotnicy przeciwko pracodawcom. Lewica przeciwko prawicy. Radykałowie przeciwko liberałom. Bolszewicy przeciwko mienszewikom. Narody przeciwko narodom. Skolonizowani przeciwko koloonialistom. Czarni przeciwko białym. Demokraci przeciwko faszystom. Antyklerykałowie przeciwko klerykałom.

A na łonie samego Kościoła: progresiści przeciwko integralistom. Ojcowie Soboru przeciwko Kurii. Jan XXIII przeciwko Piusowi XII. Etc...

Rezultat tego jest taki, że we wszystkich sprawach: w sprawach odnoszących się do umysłu, do kultury, w sprawach związanych z państwem, z religią... głównym celem, który Rewolucja przed sobą stawia, jest rozmycie wszystkiego, co może być substancją prawdy i obiektywnego porządku rzeczy. Rewolucję interesuje jedynie aspekt zmienności, aspekt nieustannej ewolucji istot i rzeczy.



Część I

Marksizm a cywilizacja nowoczesna

Rozdział I

Świat, który utracił smak prawdy

Est, est; non, non.

To, co jest, jest; tego, czego nie ma, nie ma.

Zarówno na poziomie rozumu, jak i wiary¹² jest to najważniejsza, uniwersalna zasada.

Innymi słowy, pojęcie „bytu” – pierwszego przedmiotu naszego poznania – ukazuje się jako zasada i fundament wszelkiego postępowania rozumowego, zatem postępowania właściwego człowiekowi.

„Pierwszym fundamentalnym przekonaniem [...] jest fakt, że TAK i NIE [...] są słowami posiadającymi odpowiednie znaczenie i nie mogą być wymienialne, czyli ‘tak’ nie równa się ‘nie’, a więc ‘tak’ równa się ‘tak’, a ‘nie’ równa się ‘nie’ [...]; jednym słowem oznacza to, że jest prawda i jest błąd, które ze sobą nie współlistnieją – jak pisze J. Daujat¹³.

12 Por. w Ewangelii słowa Chrystusa: „Niech wasza mowa będzie: tak, tak; nie, nie”.

13 J. Daujat, *Connaître le communisme* [Poznać komunizm], wydawca: Fayard, s. 7.

„Jeśli ‘tak’ i ‘nie’ posiadają odpowiedni sens dla ogółu ludzi, dzieje się tak dlatego, że ogół ludzi sądzi, że nasz rozum powinien rozpoznawać rzeczywistość taką, jaka ona jest, i że rzeczy są tym, czym są; ogół ludzi sądzi również, iż nie od nas zależy, by one były czymś innym.

„Związek między naszym rozumem a prawdą i rzeczywistością, którą mamy *poznać* – oto pierwsze fundamentalne przekonanie właściwe ogółowi.

„Drugim przekonaniem jest świadomość istnienia dobra i zła, rzeczy dobrych i rzeczy złych, i że jedno nie jest drugim”.

Otóż, jeśli choć trochę nad tym się zastanowimy, łatwo przyjdzie nam stwierdzić, do jakiego stopnia to poczucie istnienia prawdy i błędu, dobra i zła jest obecnie w zaniku.

„Jest Pan z innej epoki”. – „Jest Pan trochę niedzisiejszy”.

Czyż nie jest to współczesny sposób na odrzucanie niewygodnych opinii? Mówiąc otwarcie, pojęcia prawdy i fałszu, dobra i zła, piękna i brzydoty nie stanowią już punktu odniesienia.

„Nikt już tak dzisiaj nie mówi... Jest Pan nieco opóźniony... To już jest przestarzałe... Odeszło do przeszłości...”. W ten sposób często kończy się dzisiaj rozmowę, nie zdobywając się na wysiłek choćby najmniejszego wartościowania.

Prawda nie jest już zgodnością naszej myśli i naszych słów z BYTEM, z rzeczywistością. Jest już tylko zjawiskiem synchronizmu między dwoma ruchami: pędem naszego „ja” i ruchem historii.

Od tej chwili prawda już NIE ISTNIEJE..., a jedynie SIĘ STAJE. Już nie tyle jest PRZEDMIOTEM rozumu, co przedmiotem ruchu, przedmiotem życiodajnego pędu, przedmiotem życia. Nie jest już świetlanym uchwyceniem bytu. Jest już

tylko poszukiwaniem, którego wyniki nieustannie muszą być kwestionowane.

Od tej chwili bycie w prawdzie zależy bardziej od woli niż od poznania. Jest w niej każdy, kto znajduje się „w zmienności”..., „w ruchu”.

Ilu ludzi jeszcze dzisiaj wierzy w prawdę niezmienną, która nie ewoluuje?

Skoro doktrynę zdefiniować należy jako zbiór zasad i pojęć stałych, zdolnych nas oświecać i nieustannie prowadzić, wówczas jest czymś zupełnie normalnym, że umiłowanie doktryny i pragnienie doktryny ulatniają się w tym klimacie ciągłego „przepływu”.

Z kolei rozum, dla którego BYT jest przedmiotem kluczowym, zostaje zdyskredytowany przez przypisywany mu immobilizm „statycznego” sposobu poznania rzeczy, rozrywający rzeczywistość, która jest w ciągłym ruchu.

Idee nie są już oceniane w stosunku do bytu, ale w stosunku do mniej lub bardziej spontanicznego sposobu ich wyrażania w przypadku tego, kto o nich mówi: „szczerze idee”; albo w stosunku do ruchu, do gwałtownego, uczuciowego strumienia, który mogą one wywołać i podtrzymywać: „idee szlachetne”, „dynamiczne”, „mocne idee”.

„Już nie przemawiamy do rozumu – jak ktoś powiedział pewnego dnia – przemawiamy do uczuć. Już nie staramy się oświecać umysłów; staramy się je ‘poruszać’...”¹⁴

14 Por. Charles de Koninck, *De la primauté du Bien commun contre les personalistes* [O prymacie Dobra wspólnego na przekór personalistom], Montréal (Kanada), Éd. Fides, 1943, s. 102-103: „Postawa filozofów względem czytelnika zupełnie uległa zmianie. Ich głównym przedmiotem zainteresowania nie tyle jest prawda zawarta w formu-

A słowa... nie będą już używane ze względu na byt, do którego się odnoszą, a jedynie ze względu na siłę, którą wyzwalają. Pewien rodzaj magicznej siły zaklęcia. Sens dynamiczny, a nie dosłowny.

Weźmy na przykład takie słowa jak lud, postęp, wolność, demokracja, faszyzm..., etc. Czy uważamy, że służą one do określenia czegoś dobrze zdefiniowanego? Są to siły, które należy wprawić w ruch poprzez używanie ich. Nie służą one do wyrażania myśli. Służą działaniu.

Prymat działania i fatalizm historii

Innymi słowy, poprzez zupełne wywrócenie porządku rzeczy i wartości „cywilizacja współczesna” nadaje ruchowi, ewolucji, działaniu, upływowi czasu cechy konieczności,

łowanych przez nich twierdzeniach, co czytelnik i oni sami. Jak sami do tego się przyznają, zawsze mają nadzieję, że czytelnik zgodzi się z ich opiniami... Porównajmy tę metodę z metodą Arystotelesa czy św. Tomasza z Akwinu. Dzieła filozoficzne przybierają obecnie postać, która coraz bardziej ma je chronić przed rzeczowym obalaniem zawartych w nich opinii. Są one zakorzenione w danym ludzkim postępowaniu. Filozofia coraz bardziej staje się wyrażaniem osobowości filozofów. Staje się ona aktywnością literacką. A kto będzie w stanie obalić poemat?” W rzeczy samej, można autentycznie obalić jedynie to, co zostało stwierdzone (lub zanegowane). Jak można odeprzec (w ścisłym tego słowa znaczeniu) opinie kogoś, kto nie stwierdza i nie neguje, a jedynie **DZIAŁA**? Jak można obalić opinie kogoś, dla kogo twierdzenia i negacje (nawet w oczywistej, gramatycznej postaci) nie posiadają, zgodnie z otwarcie przez niego wyznawaną opinią, żadnej rzeczowej wartości twierdzenia ani negacji (w tradycyjnym znaczeniu tych dwóch słów), a jedynie wartość działania, wartość zwykłej siły napędowej?

zrozumiałości, celowości, etc..., które dotychczas były przypisywane naturze ludzkiej.

Czyż to nie sam Bergson wypracował następującą definicję człowieka: „Jest się człowiekiem w takim stopniu, w jakim POSIADA SIĘ ŚWIADOMOŚĆ prądu, który unosi ludzkość”?

„Nauczyliśmy się kiedyś – jak pisze Gustave Thibon¹⁵ – że istota rzeczy jest określona, a działania i zdarzenia są przygodne. Obecnie dowiadujemy się czegoś odwrotnego, a mianowicie wmawia się nam, że natura ludzka (jeśli wolno jeszcze tak mówić) jest zasadniczo akcydentalna, niezeterminowana, plastyczna, podatna na zmianę, podczas gdy zdarzenia są konieczne i to one nas ‘formują’¹⁶, nieustannie tworzą nas na nowo. Dla tych pseudo-metafizyków wszystko w człowieku jest niejasne (jego istota, której już nigdy się nie definiuje, rozplywa się w sferze ekonomicznej i społecznej), za to w historii wszystko jest jasne. Nie wiemy, kim jesteśmy, ale wiemy, dokąd prowadzi nas czas. Jest to droga, która tworzy nie tylko cel, ale również samego podróżnego.

„Według tej koncepcji człowiek już nie tworzy historii, to historia tworzy człowieka. Czas nie jest już płótnem, które malarz pokrywa kolorami, nie jest już narzędziem oferowanym człowiekowi, które pozwala mu rozwijać swoją wolność, czyli realizować swój los doczesny i przygotowywać swój los wieczny; otóż jest na odwrót: człowiek stanowi narzędzie czasu, bezkształtną i nieuporządkowaną materię,

15 „Sens et non-sens de l’historicisme” [Sensy i nonsensy historycyzmu] [w:] *Itinéraires*, nr 5, lipiec-sierpień 1956, s. 2-3.

16 W znaczeniu mocnym, w scholastycznym znaczeniu tego słowa.

której ten właśnie demiurg nadaje formę i wyznacza cel. Historia tym sposobem erygowana jako czysty akt, posiadający moc stwórczą, wskrzesza na swój użytek najstraszniejsze bałwochwalstwo czasów barbarzyńskich. W tej perspektywie poświęcanie istnień ludzkich staje się dozwolone, a nawet konieczne: jeśli tylko boski rydwan podąży swą świetlaną drogą, jakie mają znaczenie jakieś ciemne, bezimienne istoty, miażdżone pod jego kołami?! Jeżeli, w rzeczy samej, cała prawda i dobro są osiągalne jedynie w przyszłości, to wszelkie okrucieństwa czasu obecnego są usprawiedliwione: dobrem jest wszystko to, co prowadzi do tej przyszłości, wszystko, co jest zgodne ze zmysłem historii”.

I wszędzie w porządku społecznym, od fabryk po salony, w sposób mniej lub bardziej uświadomiony panuje ten sam stan umysłów.

Jedynie działanie ma znaczenie i cieszy się poparciem wszystkich. Nieustanny ruch jest królem, a królową – moc, królową – siła: taki właśnie jest nasz sposób postrzegania rzeczy, coraz bardziej rozpowszechniony.

Taki jest duch otaczającego nas świata.

W tym świecie działanie i ruch nie potrzebują już uzasadnienia w odniesieniu do „jakości” CELU. Otóż w nich samych zawiera się ich uzasadnienie i nikomu nawet nie przychodzi do głowy, by potrzebowały innego uzasadnienia. Pojęcie mądrości, które niegdyś służyło do oceniania wartości ludzkich zachowań, jest dzisiaj niemal zapomniane. „On jest człowiekiem czynu”. To wystarczy. Czy ktoś ośmieliłby się żartować z takiego człowieka, kiedy wygłoszono na jego cześć taką pochwałę?

Wystarczy wprawiać w ruch. I już pozwalamy sile pannać nad sobą, upajamy się impulsem. Pęd zastępuje argument, staje się argumentem i to argumentem decydującym!

„Ileż w tym życia! Jakież to dynamiczne! Jakież w tym szalony pęd! Ale akcja!” Pochwały mające wartość abso-lutu, które w zupełności wystarczają, by zapewnić sukces filmowi czy powieści.

Czysty pęd! Czysta akcja! Akcja dla akcji. BYCIE nie jest punktem wyjścia ani celem, co przynajmniej pozwoliłoby ten pęd OCENIĆ.

„Kryzys celowości”

Jakakolwiek CELOWOŚĆ nie ma już sensu.

Zatem nic bardziej przestarzałego niż głoszenie tego, co nasi ojcowie nazywali „celami ostatecznymi”, nic bardziej przestarzałego niż namawianie do „fundamentu i zasady” z *Ćwiczeń duchownych* św. Ignacego. „Nie ma w tym dynamizmu”, jak wielu dzisiaj powiada¹⁷, co zwyczajnie oznacza, że nie jest to uznane za coś, co w wystarczającym stopniu przypomina czysty pęd.

17 Falszywe przekonanie, jak można stwierdzić na podstawie doświadczenia, i łatwo przyjdzie nam to zrozumieć, jeśli zechcemy pamiętać, że skoro CEL wyznaczony przez „fundament i zasadę” jest nadprzyrodzony i tak jakby ciągnący się w nieskończoność, to podążanie za nim musi pociągać za sobą zaangażowanie wszystkich sił. *Quantum potes, tantum aude* – „odważ się uczynić wszystko, na co cię stać”. Taka jest autentyczna formuła chrześcijańskiego dynamizmu. Ale chodzi tutaj o dynamizm ściśle podporządkowany dogmatom, stałym zasadom, którego celem jest przedwieczny BYT: sam Bóg.

Czyż św. Augustyn nie stwierdził: *bene curris, sed extra viam*?¹⁸ Bieg jest szybki, ale czemu służy, jeśli nie zmierza do celu?

„Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?” Innymi słowy: chodzi o rozminięcie się ze swoim CELEM, z Bytem, który jest celem człowieka.

Czemu będą służyć te wszystkie wspaniałe budowle, wielkie fabryki, samoloty ponaddzwiękowe, elektrownie atomowe i podbój księżyca, jeżeli ludzkości nie uda się osiąść prawdziwych dóbr?

Czy nasza Wiara nie staje się bardzo często bliską kuzynką wiary odrzuconej przez przysięgę antymodernistyczną¹⁹? Czyż nie jest ona zwykłym, ślepyim pędem, „ślepyim uczuciem religijnym wyłaniającym się z głębin podświadomości pod wpływem serca i pod działaniem dobrze usposobionej woli”, a nie tym „prawdziwym, rozumowym uznaniem prawdy” opartej na autorytecie Tego, który powiedział: *Ego sum Dominus et non mutor* – „Ja jestem Pan i nie zmieniam się”?

18 Dobrze biegiesz, ale poza drogą (przyp. tłum.).

19 Wprowadzona przez świętego papieża Piusa X w dniu 1 września 1910 r. Musieli złożyć ją obowiązkowo wszyscy kapłani i biskupi przed uzyskaniem święceń, a także wykładowcy w seminariach duchownych, zatem odrzucali oni heretyckie błędy modernizmu. Została zniesiona przez Pawła VI w roku 1967 (przyp. tłum.).

A czymże jest sama miłość? Miłość romantyczna, która nie jest miłowaniem czegośkolwiek, a jedynie miłością miłości, czyli miłością przyjemności kochania. Poszukiwaniem siebie, a nie podążaniem za jakimś DOBREM, nie jest poszukiwaniem drugiego BYTU. Miłość, którą uzasadnia samo miano miłości.

Stąd bierze się ta „nowa moralność” bez metafizyki i bez dogmatu²⁰.

„Dobro jest dzisiaj tym, co sumienia uważają za dobre. Jutro stanie się to, co one zechcą, a sądy sumienia wydane jutro mogą pozostawać w sprzeczności z sądami wydanymi dzisiaj”, jak zauważa Albert Bayet.

Czysty ruch, odbywający się ciągle, bez odniesienia do bytu, do zasady, do jakiegokolwiek celowości, w zależności od których ludzki umysł mógłby wydawać osąd.

Energia, wola, wytrwałość w działaniu, upór, wysiłek – czyż to wszystko w dzisiejszym świecie nie jest gloryfikowane, przy czym nikt nie troszczy się o cel, o porządek, które nadałyby znaczenie i wartość tym prymitywnym siłom? Nie ma tutaj niczego, co przypominałoby *Ćwiczenia duchowne* św. Ignacego.

20 Por. Pius XII (wypowiedź z 18 kwietnia 1952 r.): „Wyróżnikiem tej moralności jest fakt, iż w ogóle nie opiera się ona na uniwersalnych prawach moralnych, na których na przykład osadzony jest Dekalog. Natomiast opiera się na warunkach lub okolicznościach rzeczywistych i konkretnych, w jakich człowiekowi przychodzi działać”.

Jeśli chodzi o gospodarkę, produkcja stała się celem dla niej samej. Nie odpowiada ona ani właściwym potrzebom, ani prawdziwemu szczęściu człowieka, gdyż to właśnie człowiek ma się dostosować do wymagań tej produkcji. Zostaną wzięte pod uwagę migracje rzesz ludzkich, całe regiony zostaną rozmyślnie skazane na przekształcenie się w pustynię, a to wszystko dla wygody osiągnięcia zysku materialnego pojmowanego w sposób techniczny. Powstają przeludnione regiony, rozrastające się miasta, tworzą się warunki życia, o których każdy wie, że człowiek zatraci w nich człowieczeństwo, upadnie, upadnie pod względem fizycznym, społecznym i moralnym. Ale to nie ma znaczenia! Synarchiczna technokracja kpi sobie bezlitośnie z tych wartości stałych, z samych zasad permanencji porządku ludzkiego.

Ksiądz Lallemand napisał: „Nie zdajemy sobie wystarczająco sprawy z tego, do jakiego stopnia sposób myślenia współczesnych ludzi został uformowany zgodnie z mentalnością rewolucyjną, nawet jeśli chodzi o najprostsze sprawy. Wyobrażamy sobie, że w umysłach istnieją jeszcze podstawowe prawdy, a w ludzkiej woli – niezaprzeczalne przywiązanie do prawdy. Nie! Nawet tam dotarła ideologia rewolucyjna. Nikt nie widzi już najmniejszych powodów, dla których wszystko nie miałoby się ciągle zmieniać, dzięki coraz potężniejszemu wysiłkom człowieka”²¹.

21 *Rapport aux journées d'études sociales de la „Fédération Nationale Catholique”* [Raport przedstawiony podczas sesji poświęconej problemom społecznym, zorganizowanej przez Narodową Federację Katolicką] (26 października 1936 r.).

Rozdział II

Filozofia sprzeczności

W przemówieniu wygłoszonym na pogrzebie Marksa jego kompan w boju Engels mocno podkreślił, że filozofia dialektyczna tegoż Marksa „rozpuszcza wszelkie pojęcia prawdy absolutnej, definitywnej. Dla tej filozofii nie ma niczego definitywnego, niczego absolutnego, niczego świętego. Ukazuje ona znikomość wszystkiego. Dla niej istnieje wyłącznie nieprzerwany proces STAWANIA SIĘ i PRZEMIJANIA”.

Innymi słowy, zgodnie z tym systemem słowa TAK i NIE przestają posiadać tradycyjne znaczenie, które przywołaliśmy na początku poprzedniego rozdziału²².

Stąd formuła „filozofii sprzeczności”, przy pomocy której czasem określany jest marksizm.

Ale – często nas pytano – jak można wierzyć ideologii opartej na znaku równości postawionym między przeciwień-

22 Gdyby Czytelnik chciał lepiej zrozumieć, dlaczego doszło do tak nienormalnej sytuacji, powinien przeczytać Aneks II znajdujący się w niniejszej książce. Postaraliśmy się tam skrótowo przypomnieć filozoficzną genezę podobnego stanu rzeczy.

Spis treści

Wstęp /7

Część I

Marksizm a cywilizacja nowoczesna

- Rozdział I Świat, który utracił smak prawdy /19
Rozdział II Filozofia sprzeczności /29
Rozdział III Dialektyka /47
Rozdział IV Alienacje /79

Część II

Ilustracje

- Rozdział I Materializm o charakterze dialektycznym,
„humanizm pracy” i „permanentna Rewolucja” /89
Rozdział II Marksizm-leninizm wobec nauki, moralności
i działania taktycznego /111
Rozdział III Marksizm-leninizm wobec problemu Boga
i religii /141
Konkluzja „Dwa sztandary” /171
Posłowie /177
Aneks I Marksizm jako spadkobierca „myśli nowożytnej
i nowoczesnej” /193
Aneks II Komunizm /213
Aneks III Pobieżne obalenie kilku tez komunistycznych /247
Konkluzja /263
Indeks nazwisk /269